

Racibórz, Wtorek, dnia 21-go Lipca 1914 r.

85

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu · polsko-katolickiego.

Nowiny Raciborskie z bezpłatnym dodatkiem „Rolnik” wychodzą trzy razy w tygodniu, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartalne poczcie 1 u p. p. agentów 1,20 mk., z dostarczeniem w dom przez listowego 1,44 mk. — Ogłoszenia przyjmuję się za opłatą 15 fen od jednostronnego wiersza reklamowego na trzeciej stronie. Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. W razie konkursu lub sądowego sędziowania należy dołożyć wazek rabat ustaje. — Telefon nr. 253.

Stosunki kościelne dyrekcji wrocławskiej.

Pod powyższym tytułem pisze „Górnoślązak”, co następuje:

Wielkie niezadowolenie powstało w Poznaniu, gdy wyszło na jaw, że w niektórych szkołach miejskich udział religii w języku ojczystym w najniższym dziale zostało zniesione. Ksiądz biskup Likowski, jako prawdziwy pasterz ludu opieke jego duchowej powierzonego, sprawę tę zaraz przedłożył naczelnemu prezbiterowi, ale ten go uspokoił, że wkrótce znów język polski będzie przywrócony do nauki, skoro tylko odpowiednie siły nauczycielskie się znajdą.

I u nas na Górnym Śląsku istnieje przepis, że w najniższym oddziale szkolnym język polski przy nauce religii ma być uwzględniony, ale w istocie prawie we wszystkich szkołach słowo polskie w najniższym dziale jest wyrugowane. Prosimy też i naszą władzę biskupią wrocławską, aby jak ksiądz biskup Likowski ugryzł się w rząd za prawem choć tak nikim naszego ojczystego języka przy nauce religii. Jest prawda, że w naszej dyrekcji rzadziej jeszcze więcej gospodaruje w dziedzinie kościelnej, niż w poznańskiej. Uległość podniecia jego zachłanność i nienasyconność coraz więcej. Rzadko kiedy słychać, że w Poznańskim rząd przekazał obszernie probostwom przez księży polskich, u nas bez rządu nic się nie dzieje.

Niedawno ks. wikary kapituły Klose jako zastępca biskupa dał prezent na probostwo chorowskie ks. prob. N. z J. Ksiądz ten, choć polskiego pochodzenia, nie uważa się za Polaka, owszem zawsze centrowa politykę gorliwie popierał, a jednakże regencja opolska kandydaturze jego na probostwo opierała się z uzasadnieniem, że za mało dotychczas dla niemczyzną pracowników. Wielu podległego zdania regencji tylko germanizator-hakatyści może objąć probostwo szczególnie w strefach przemysłowych. Dotychczas rząd tylko księży Polaków uważa za niegodnych proboszców, a teraz niechęć swoją rozbiera i na księży centrowych jako takie sprawiedliwych. System obecnej regencji coraz więcej naszych księży katolickich obyczaj i doskonale. Wyższy radca regencyjny p. Kuester dopytuje się nawet, czy

jaki kapelan przestaje z ks. proboscensem polskim. Jakie często mylne donosy dochodzą do rządu, najlepszy dowód, że niedawno ów p. Kuester, pewnym proboscensem na zapytanie, czemu kapelan W. bywa tak prześladowany, że go nawet do Pomorza aż na brzeg morski wypędzono, dał objaśnienie z akt, że ów kapelan jest bardzo niebezpiecznym Polakiem. I cóż miał nowidzieć aktu wykazać? Kapelan ów miał mieć przemowę w związku polskim, w którym go wychwalano jako dzielnego Polaka, drugim zaś grzechem miało być, że pewnego młodzieńca miał wysyłać do zakładu Salezjanów w Oświęcimiu. Ks. kapelan W., któremu o denunciacji doniesiono, przeczy temu stanowczo i donosi jako wierutne kłamstwo piętnuje. Widzimy stąd, że akt rządowy nie zawsze odpowiada rzeczywistości.

Prace rządowe ułatwia rozdział między duchowieństwem naszym. Ksiądz kardynał Kopp, który objął duchowieństwo zgodne, jakby zwarta falanga, zastawił ją w spadku rozzielone nawet na 4 części. Mamy duchownych: 1) księży centrowych, którzy idą śladami posta Porscha, wychwalającego zgodę między Niemcami protestantami i katolikami i nazywającego protestantów na wiecu katolickim w Kolonii naszymi bracią i protestantyzmem tylko odłamem chrześcianstwa; 2) księży zwolenników kierunku berlińskiego, chcących centrum przemieścić na partię czysto katolicką; 3) księży Polaków, chcących uchronić lud polski przed germanizacją i protestantyzacją; 4) księży rządowców. Do rządowców nie liczę tylko takiego księdza Raska i księdza Fejele, ale wszystkich otwartych zwolenników polityki germanizacyjnej, których często rząd obdarzał orderami i inspektoratami szkolnymi, aby ich użyć jako narzędzi i siły oddane. Ze życzeniem rządu często bywa uwierzone skutkiem pomysłistycznego, pokazującego się między innymi z tego, że rząd miewa wiadomość, co się mówi o szkolnych sprawach na konwentach (gromadzeniach) księży. Tak n. p. chce inspektor szkoły B. w. R. prokuratorowi oddać pewnego księdza, który miał się nieporzecie o jego działalności na konwencie wyrażać. Skąd się o tem dowiedział?

Widzimy stąd, że nasze stosunki kościelne w dyrekcji wrocławskiej są bardzo zachwiaszczone wpływami hakatyckimi. Aby je oczyścić, na to trzeba biskupa bardzo mocno przy sprawiedliwości katolickiej.

chwycały nasze oczy. Poznałem je od razu.

— To rajskie ptaki — zawołałem. — Zmijuj się Ned, dostaw nam choć jednego z tych stworzeń.

— Spróbuj, lubo przyznam się, że wele używać oszczępu niż fuzy.

Pozostawało nam tylko strzelać te ptaki w lot, co nie łatwo było rzeczą. To też zepsuliśmy na darmo część naszych zapasów strzelniczych.

Około jedenastej rano przebyliśmy pierwszy wieńiec wzgórz, podnoszących się coraz wyżej ku środkowi wsi. Niesemys jeszcze nie upolowali, a byliśmy bardzo głodni. Szczęściem Konsel ubil parę grzybiczych, oskułaję zbyt zbyt, zatknął na rożen i upiekł przy ogonku z suchych gałęzi roczniejącym. Mieliśmy wybiorne śniadanie; gołębie szczególnie nam smakowały.

— Czy zadowolony Ned? — pytałem Kanadyjczyka.

— Trzeba mi czegoś czteronogiego, panie profesorze — odpowiedział; — te gołębie dobrze są tylko do pobawienia żebów.

Idąc z godzinę, dostaliśmy się do prawdziwego lasu sagowego. Spłoszyliśmy kilka nieszkodliwych wężów; ptaki rajskie uciekały za zblizaniem się nasem i do prawdy zwątpilem już, żebym którego pochwycił — gdy negle posłyszałem triumfalny okrzyk Konsela, przylatującego do mnie z rajskim ptakiem w ręku.

— A toż zuch, mój chłopiec! — zawołałem — spisalesz się po mistrzowski! Złapać takiego ptaka żywem i tylko ręką, sznuka nie lada.

— Niech mu się pan bliżej przypatrz, a zobaczą, że nie wielka to była sztuka złapać go. Toc on ptany.

— Co ty gadasz, pijany?

— A tak, pijany; noł się muszkatową galiką, którą zbierał właśnie, gdym go pochwycili.

Przyglądałem się ptakowi i przekonałem się, że

stojącego.

Mimowoli zwracają się oczy nasze ku ks. Bertramowi, przyszlemu biskupowi. Na liście kandydatów na biskupstwo nasze tylko przy jego nazwisku był dopiszek rządu, że może liczyć na potwierdzenie. Choć ta lista mogłaby nas nastroić podejrzliwie, jednakże z zaufaniem chcemy spoglądać ku niemu. Podług jego człowieka będzie go osądzał, i biskup Benzler z Mecu cieszył się wielkimi względami w rządzie, a w dyrekcji po wielkiej części francuskiej jednak sprawie urząd swój sprawiedliwie, chociaż jest Niemcem. Niedawno żądał od niego prezes okręgowy hr. Gemmingen, aby natychmiast ukarał ks. Henneguin z powodu jakiegoś przemówienia, ale ks. biskup Benzler oparł się temu żądaniu z uzasadnieniem, że naprzód musi zbadać sprawę. Dla tego, że nie spuścił się na denunciację rządową i sprawy przed wizydem cesarza Wilhelma do Mecu nie zatrzymał, stracił lastkę w rządzie tak, że nawet nie został zaproszony na uczestniczącą wydaną w Mecu na rzecz cesarza. Ale za to biskup B. zyskał jeszcze wiele miłości u ludu katolickiego i duchowieństwa swego. Jeżeli ks. Bertram wstąpi w ślady ks. Benzlera, wtedy lud go będzie na relacji posiadał, choć jest Niemcem, a u duchowieństwa zapadnie zaufanie, choć jest cudzym. Ze nasz lud umie uszanować i w Niemcu biskupa, potwierdził nawet ks. kanonik Flassig. Gdy pewnego razu ks. kard. Kopp wyczytał w gazetach, że Polacy w Prusach Zachodnich ks. biskupa Rosentretera przyjęli z niechęcią, pytał się ks. kan. Flassiga, czy taki objaw i jemu może się zdarzyć na G. Śląsku. „Nie boję się, Eminencjo — odpowiedział kanonik — Górnogórscy nie są zdolni do jakiego niegodnego wystąpienia wobec swego biskupa.”

Stan rynku zbożowego.

Wszechświatowy rynek zbożowy i w ubiegłym tygodniu sprawozdawczym, kończącym się we wtorek, całkiem stał pod wpływem Stanów Zjednoczonych. W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej ceny zbożowe w ubiegłym tygodniu spadły w dalszym ciągu z powodu światowych wprów widoków znów tegorocznych w Ameryce. Z tej przyczyny też i we wszystkich innych kra-

Konsel miał słusność. Ptak zapadł w bezwiedność od upadającego soku muszkatowego; nie mógł podnieść i ledwie posuwał się na nogach.

— Czy to taka rządkość? — pytał Kanadyjczyk tonem myśliwca, nie dbającego o artystyczną wartość swie-

rzyny.

— Wielka i trudna do schwytania żywcom. A nawet nie żywe ptaki te są przedmiotem znacznego handlu; to też krajowcy fabrykują je, jak inni robia perły i dyamenty.

— Jako — zawołał Konsel — ptaki rajskie wydają fałszownie? A jakże to robią krajowcy?

— Podczas panowania wiatrów wschodnich, największe ptaki gubią swoje pióra z ogonów. Te pióra zbierają się i ubierają w nie jako papugi, odpowiednio przekształcając. Zakrywają miejsca, do których pióra rajskiego ptaka przyczepione zostały, a takie wytwory przemysłu roznoszą się po świecie i sprzedawane są do muzeów.

Zadowolony byłem, bo miałem rajskiego ptaka. Kanadyjczyka to nie zaspokajało, bo nie miał kolletów. Ale i jemu posłużycie się szczęście. Około drugiej godziny ubil deika. Pyśzy ze swojego zdobyczy, oczyścił go szybko, wypaprośczył i zrobił z pięćdziesiątka kolletów, które miały ustać wieczorem. Poczem puścił się na dalsze polowanie.

O szóstej wieczorem powróciliśmy na brzeg; łódź nasza stała, gdzieśmy ją zostawili, a „Nautilus”, jakby dłuża skała, leżała na morzu o jakieś dwie milę od brzegu. Ned wziął się do wielkiej sprawy, przyrządzając obiad — a zauważył na tem wątpliwość. Upieczone na węglach kollety, wydawały rozkoszną woni rosnącej się w powietrzu.

Cotów byłem iść za przykładem Kanadyjczyka. Koniec końców, obiad miałliśmy doskonaly.

Tajemnica morza.

(ciąg dalszy.)

Wysiadłyśmy się na instykt Kanadyjczyka, co do wyboru okolicy, w której należało się udać, i poszliśmy za tym długodogim naszym przewodnikiem. Zwrócił on się ku zachodowi, a przebywszy w bród kilka strumieni, dostał się na wygiętą płaszczyznę, wspaniałym otoczoną lasami. Przeszedłszy lądek dosyć dużą, podsunąliśmy się pod las niewielki, w którym mnóstwo ptactwa latało i śpiewało.

— Tyko same ptaki — rzekli Konsel.

— Ale są i takie, które można jeść — odparł Ned-Land.

— Ale gdzie tam! točio same papugi — zauważył Konsel.

— Mój Kochany — odrzeki poważnie oszczępnik dla tych, co nie mają co innego, papuga będzie bażantem.

— Były ja dobrze przyprawić — rzeklem — to ujde.

Pomiędzy gestwami tego gaju mnóstwo papug przełykały z galęgi na galęgie. Ponieważ nie dano im starego wychowania, i nie nauczyliśmy ich używać mowy ludzkiej, więc papugi po swoemu. Brakowało w tej rzeczy skrydlatej jeszcze jednego ptaka, który nigdy nie opuszczał wysp tamtych; los nadarzył nam do podziwiania go sposobność.

Przeszedłszy kawałek gaju nie bardzo gestego, doszliśmy do płaszczyzny zanalej krzewami. Ptaki przeszły, zmuszone układem swych piór długich do latania pod wiatr, zerwały się przed nami. Lot ich faliasty, wędziona formą ich skrzydeł, uludność ich barw, za-

— jach spadły ceny zbożowe, zwłaszcza za pszenicę, gdyż pszenica jest najważniejszym produktem rolniczym w Stanach Zjednoczonych. Za 10 centuarów podw. piącono jeszcze w poprzednim tygodniu, w Stanach Zjednoczonych po 149 marek z wojną dostawa do portu niemieckiego, a więc już z opłacaniem frachtu, w ubiegłym tygodniu cena ta spadła jeszcze niższej, bo na 146 marek. Tak tanią wożo sprzedawały tylko ktoś, kto ma nadmiar towaru i nie wie, co ma z nim uczynić i wyzbywa się go za byle jaką cenę. Zaznaczyć przytym należy, że są to ceny za zboże, dostawiane natychmiast. Za zboże, które ma być dostawione dopiero w późniejszych terminach, a więc za zboże z przyszłych zniw z dostawą na październik lub wrzesień, ceny były jeszcze daleko niższe. Według tendencji, jaką obecnie przedstawia największa amerykańska giełda zbożowa w Chicago, wydaje się, że farmerzy amerykańscy za zboże swoje z przyszłych zniw niewiele co ponad 100 marek za tonę otrzymają w dostawach terminowych. Może taką zniżkę ceny spowodowała obawa, aby później ceny jeszcze niższe nie spadły, bo handlarze całkiem raptownie rzucili się do sprzedaży swych zapasów a farmerzy do sprzedania swych produktów jeszcze nie sprzątniętych. Obawiał się, iż później, jeśli zniwa istotnie tak świdnie wypadną, jak je się szacuje, ceny będą daleko gorsze. Okoliczność, iż tyle zboża naraz na rynku się ukazało, spowodowała tak raptowną zniżkę cen. Prawda, że amerykańska produkcja zbożowa w tym roku będzie olbrzymią. Ale równie pewna rzecz jest, że w innych krajach, zwłaszcza w Europie, z wyjątkiem niektórych części, zniwa nie zapowiadają się tak świetnie. Amerykanie dobrze by wiec zrobili, gdyby na razie zachowali większą wstrzemiadłość, bo jest możliwość, iż później mogą uzyskać daleko wyższe ceny za swoje zboże, niż obecnie, gdy tylko okrąży się, iż zniwa w innych krajach rzeczywiście były niedostateczne.

Główny kraj konkurencyjny Stanów Zjednoczonych na rynku zbożowym, Kanada, postępuje ostrożniej. Główna giełda zbożowa w Kanadzie, giełda w Winnipeg, notowała daleko wyższe ceny za pszenicę z późniejszym dostawami niż giełda w Chicago. W Winnipeg kozystała pszenica z dostawą na lipca 89,50 cent., z dostawą na październik 81,50 cent., w Chicago zaś kozystała tak z dostawą na lipca jak i na październik jedną równą sumę tylko 77 cent. Widac więc, że w Kanadzie zboże jest znacznie droższe, a tymczasem kanadyjska pszenica wcale nie jest gorsza od amerykańskiej pszenicy z Kansas. Prawda, że w Kanadzie, jakkolwiek czekają tam bardzo bogatych zniw, nie brak też i skarg na niedostateczne widoki zniw i z okolic południowych donosa o zbytnich posuchach i szkodnikach zbożowych, które niszczą rośliny.

Ważna jest też w dalszym ciągu rola, jaką w przyszłości uprawiać będzie Rosja na wszechświatowym rynku zbożowym. Produkcja królów nadwodziskich również poważnie może zauważyć na szali ukształtowania się cen. Rumunia sprzedaje już większą część oczekiwanych swych zbiorów do Węgier, ponieważ Węgry według wszelkiego prawdopodobieństwa będą miały bardzo mały zbiór w zniwach tegorocznych. Naturalnie więc rzec, że Węgry zawsze zapewniały sobie dostateczne zapasy zboża w Rumunii, która jako położona nad Dunajem może tanim frachtem dostarczać zboże marni węgierskiej. Co się zaś tyczy Rosji, to obawy co do przyszłych zniw w tym kraju, jakie ujawniły się już przez kilku tygodniami, okazały się coraz bardziej jako uzasadnione. W okolicach nadwodziskich panują straszne upływy, z powodu braku deszczu zboże nie mo-

— A co, żebyśmy też nie wrócili na noc do „Nau-

tilusa”? — mówił Konsel.

— To lepiej nigdy już tam nie wracać! — dodał Ned-Land.

W tej chwili upadł wielki kamień przy nas, i przeraźliwie oszczępiąca...

Spojrzałem w stronę lasu, nie podnosząc się — jedna moja ręka wstrzymała swój ruch ku ustom, Ned nie zatrzymał swojej.

— Kamień nie może spaść z nieba! — rzekł Kon-

sel.

Poparł te uwagę drugi kamień, starannie zaokrąglony, wytrącając Konsela z ręki soczyste udło grzywacza.

Zerwałismy się wszyscy, gotowi z fuzyj odpowieǳieć na wszelką zaczepkę.

— Czy to malpy? — zawałł Ned-Land.

— Coś bardzo podobnego — odpowiedział Konsel

— bo dzicy.

— Do łodzi! — zawałłem zwracając się ku mo-

— Istotnie trzeba się było cofać, bo o sto kroków lewdo od nas, na wyjściu z gaju, zasianego widnokrąg z prawej strony, pojawiło się ze dwudziestu krajowców ubranych w luki i proce. O jakie dziesięć sażni stępa całość nasze. Dzicy zbliżali się nie biegnąc, ale nie skapili nam strzał i kamieni.

W dwie minuty byliśmy już na brzegu. Copredzej zniszczymy nasze zapasy i broń do czynu, zepchniętym jeną wodę i założyliśmy wiosła. Ledwieśmy nieco odpłyńeli, gdy około stu dzikich weszło w wodę do pasa, wyleg i grożąc. Spojrzalem na „Nautilusa”, żeby zobaczyć, czy zbliżający się goscie nie wywołają na pokładzie jakiego ruchu. Ale nie! Ogromna maszyna leżała na wodzie — nikt się na niej nie pokazał.

gię się dostatecznie rozwiniąć i abyś bedzie dlatego bardzo „chudy”. W związku z tem podnosili się także w ostatnich czasach bardzo wysoko ceny za zboże w Rosji. W Niemczech spadły zwłaszcza ceny za żyto, gdyż upalne dni przyspieszały termin rozpoczęcia zniw i dlatego oczekiwano można przedzie, niż się spodziewano, zbij-

dła Ulsteru na wieczno czasy, rząd zgadza się na sześciotygodniowy okres próbny. A Carson, człowiek czyniący się w historii, że ma już dość wszystkich tych paradi czynnych... rewolucji.

Ponimo jednak groźb tych, nie należy się tak bardzo obawiać wybuchu wojny domowej, z wszystkim tpiwie gorących głów, które wezmą groźby Carsona w pełni do życia. Przywódca opozycji jednak, szersznie dla woli swojej, potrafi ja i nadal utrzymać w karpach posłuszeństwa. A Carson nie marzy wcale o krwawych laurach trybunału ludowego i, jeżeli groźba, to uważa, iż groźba ta w danej chwili jest wskazana. Samorząd, nad którym parlament angielski pracuje bez mocy już lat trzydziestu, stanie się tym reprezentacyjnym rządem irlandzkim, który uchwalić ma rewolucję zachowawczą.

Carson i sprzymierzenicy jego posuwają się w wierności swojej dla rządu angielskiego tak daleko, że organizują przeciwko niemu powstanie, o ile Irlandia zyska samorząd, nie według życzeń Ulsterczyków. Jak króla witał Belfast wieżącego do miasta adwokata londyńskiego i posła, który obok wielkiej zręczności dyplomatycznej i pionierskiej wymowy, posiada niezwykły dar wpływania na tłum w pożądany przez siebie duchu. Armia ochotników, którą Carson zorganizował i uzbroił, defilowała przed nim, a lud wznowił okrzyki, nie pozostawiając ani cienia wątpliwości, że pójść gotów bez zastrzeżeń tam, gdzie go Carson zaprowadzi.

I nietylko ludność protestancka Ulsteru zapaliła się dla opozycji jego przeciwko katolickiej Irlandii. Armia wódzów swoich oświadczyła wcale niedwuznacznie, że wierzy pod żadnym warunkiem bronii przeciwko wiernym państwu Ulsterczykom. I powiedzieć można prawie, że w ręku Carsona spoczywa dziś przyszłość Anglia.

Rewolucja, którą w oczach rządu, przy poparciu stronników swoich lewych i cichych zwolenników, oficerów i wysokich urzędników angielskich, przygotowali bez przeszkody od szeregu miesięcy, wybuchała teraz, sprawia bowiem samorząd zbliżając się do końca tego rozstrzygnięcia. Isha gmin uchwalila go już po raz trzeci w ciągu sesji bieżącej i projekt stał się może po upływie 8 miesięcy ustawa, bez zatwierdzenia go przez izbę lordów.

Rząd Asquitha nie chce jednak ludności narzucać tak dloniejszej ustawy bez uprzedniego wyczerpania wszystkich rozporządzalnych środków parlamentarnych i bez przystosowania jej do woli ludu. Plan pierwotnego, że cała Irlandia rządiona ma być przez parlament dubiński, Asquith dawno już zaniechał. Ustawa uwzględniając musi przeciwdziałać między ludnością protestancką, z plemieniem angielskim i z zatrudnienia przemysłowa hrabstwa Ulsteru a katolicką, irlandzką, uprawiającą rolnictwo większością kraju.

Rząd sam wystąpił z projektem zmiany. Ludność hrabstwa ma prawo wysyłania nadal posłów do parlamentu angielskiego i utrzymywania dalszej łączności z Anglią. Zarówno zwolennicy jak i przeciwnicy samorządu zgodzili się zasadniczo na tę zmianę i spór idzie o tylko, jak dugo Ulsterczykom przysługiwać ma to prawo wyłączności? Lordowie chcą prawo to zastrzec

W dobrze kwadrans byliśmy na pokładzie; wejście było otwarte. Przyczępiliśmy łóżko i weszliśmy do środka. Udało się do saloni, w którym brzmiała muzyka. Był tam kapitan Nemo schyłyły nad organami. Nie słyszał mnie...

— Kapitan! — zawałem.

— Ach! to pan... rzekli drgnawszy i obracając się ku mnie. — No i co? Powiodło się polowanie?

— Dobrze poszło wszysko — odpam — ale na nieszczęście sprowadziliśmy za sobą gromadę dzikich.

— Dzikich! — rzekli kapitan ironicznie. — I cóż się pan dziwisz, żeś spotkał dzikich, wstępując na jedną część kuli ziemskiej. A gdzież ich nema? A wreszcie ci, których dzikimi pan nazywasz, czy gorsi od innych?

— Więc, jeśli pan nie chcesz przyjąć ich na pokładzie „Nautilusa”, to trzeba przedstawić pewne środki ostrożności.

— Uspokój się pan, profesorze, nema się, o co kłopotac.

— Ale jest ich porządna gromada.

— A iż mniej więcej?

— Najmniej stu.

— Panie Aronnax — rzekli kapitan Nemo kładąc palce na klavisze — niech się tu zgłębią wszyscy krajowcy Nowej Gwinei. „Nautilus” się ich nie obawia.

Palce kapitana zaczęły przeblegać klavisze, grały sobie dalej.

Wyszedłem na pokład. Noc już zapadła, bo pod szerokością słońca zachodzi, i nie pozostała zmierzch ognia rozpalone na brzegu wskazywały, że dzicy nie myśleli się oddalić.

Spędziłem w tej samotności kilka godzin, to myśląc o krajowcach — ale nie lekając się ich jako prze-

Co tam słychać w świecie.

Protest przeciw germanizacji Słaska austriackiego.

Dnia 16 b. m. odbyło się w Krakowie zwolnione staraniem Klubu Narodowego zgromadzenie ludowe w sprawie zajścia w Bielsku. Zagai zgromadzenie p. Piwowarskiego w Bielsku.

Uchwalono rezolucję, wzywającą rząd wiedeński, aby postomił zapady germanizacyjne na Śląsku austriackim i kresach galicyjskich, oraz Koło polskie, aby postarało o lepszą obronę polskich interesów narodowych na Śląsku.

Czesi o Polakach w Galicyi.

Naczelny organ agraryjów czeskich — Wenckow — zamieścił dłuższy artykuł wstępny na temat „Następstw pracy demagogicznej ministra Schreinera w Galicyi”. Artykuł zaczyna się od słów znamienionych: „W Galicyi dawną koniec przyjaźni pomiędzy Polakami a Niemcami. W celu Galicyi stała się teraz Niemiec niebezpiecznym cudzoziemcem. W dalszym ciągu pisze następnie: „No dziw, że Polacy podejmują w Galicyi całą linię rozwinięcia frontu do walki przeciwpańskiej. Pierwszy podzielił. Od kilku lat usiłują jak najwidoczejnie ze wszelkich sił wzmacnić tamże swoją pozycję pod względem narodowym i ekonomicznym. Ich głównym agitatorem w tym kierunku był austriacki minister dr. Schreiner, który szukał należytej, jakich się spodziewał. Na jednej zbrojnej wybuch obrony narodowej. Polacy zupełnie spotkali ten sam los, co Czechy i Morawy. Jest również rzekomy stosunek między Galicyą a Polakami Księstwa Poznańskiego z jednej, a Rzeszy niemiecką i Wiedniem z drugiej strony, ulegał się natychmiast.

Artykuł jest utrzymany w tonie nadzwyczaj przychylnym do Polaków.

— to zapominając o nich wobec rokosznej piękności podwrotakowej. Widząc, że na pociemiach falach wszystko jest spokojo, równie jak i pod drzewami na napisie, udaje się około połonocy do mejkajut, i zasnął spokojnie.

Noc minęła bez wypadku. Widocznie Papusi trwociebo go gdyby nie to, mogliby łatwo dostarczyć do wnętrza „Nautilusa”, którego pomost nie był zamknięty. O szóstej rano dnia 8-go stycznia wyszedłem na pokład. Ranek się rozjaśnił, krótko dostrzegłem wyspę wokół mgły podnoszącej się — naprzód wybrzeże, a potem szczyty.

Krajowcy byli tam ciągle, ale daleko liczniejsi niż my, korzystając z niskiej wody, zbliżyli się po wiele rachotkach koralowych na kilkaset metrów do statku, i

szczególnie ich dobrze widać. Byli to ludzie pieknej rasy, o czołach i wysokim, grubym ale nie spłaszczonym wosie, żebach białych. Ich weinaste czupryny zaśtarłyły blyszczącą, w uszach przeciętych z dolu i rozwarczyscy byli zupełnie padzy. Tylko pewna ilość kobiet znajdowała się między nimi, odzaczala się osioła, od biwonic naczelnicy, mieli naszyjnik ze szkieletem czerwionym i białym: wszyscy prawie ubrani byli w luki, strzały i tarcze, a na plecach mieli rodząc sieci, zawieszające pozaokrąglane kamienie, które umieli z procy wyrzucić.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wybory uzupełniające do parlamentu.

W okręgu labińskim, w Prusach Wschodnich, odbył się w czwartek wybory uzupełniające do parlamentu niemieckiego. Okręg ten zastępował dotychczas konservatywista Massow. W wyborach otrzymali konservatywista Schreve 7504, postępowiec burmistrz Wagner 623, socjalista Lude 2192 głosy. Odbędą się więc wybory ścisłe pomiędzy konservatywą a postępowcami.

Jeżeli socjaliści popiągą postępowca przy wyborach ścisłych, co zdaje się być rzeczą pewną, to konservatyści stracą znów jeden mandat.

Przy wyborach ścisłych w okręgu Coburg-Gotha zwyciężył postępowiec Arnold 9176 gł. Jego przeciwnik, socjalista Hoffmann, otrzymał tylko 5772 głosów.

Czesi przeciwko Niemcom.

Czesi na Morawach ogłosili bojkot ekonomiczny Niemców jako odwet za ostatnie awantury przeciwczeskie. »Lidowe Nowiny» piszą: »Ktoś z obozu niemieckiego nie da się teraz pardonu. Nie atakujemy ludzi, walka nasza toczy się będzie na gruncie ścisłe legalnym, ale stoczymy ją do ostatniego tchu przeciw wszystkiemu.

Krwawy strejk w Petersburgu.

Dla wyrażenia protestu przeciwko zajściom w Baku, gdzie policyja postępowała bezwzględnie ze strejkującymi robotnikami naftowymi, zastrejkowali w piątek robotnicy większych i mniejszych przedsiębiorstw petersburskich. Ogólna liczba strejkujących wynosiła około 55000. Robotnicy chcieli urządzić demonstracyjne pochody, do czego jednak nie chciały dopuścić policyja i tej przyczyny przyszło do krwawych starć. Najbardziej wzburzone były tłumy na moście Putilowskim, gdzie robotnicy zranili kamieniami wielu urzędników policyjnych. Policyja musiała użyć broń palnej i zranionych zostało dwóch robotników ciężko, dwóch innych uzyskało lejsze rany postrzałowe.

Okolica fabryki Putilowa raz już była, w r. 1905, widownią krwawych demonstracji robotniczych. Robotnicy fabryki wtedy nagle zaprzestali pracy i strajk lotem blyskawicznym rozszerzył się na wszystkie inne fabryki. W tygodniu później, gdy delegaci robotników byli na posłuchaniu u cara i nic nie uzyskali, przyszło pod przywództwem znanego popa Gaponu do owych krwawych walk pomiędzy robotnikami a wojskiem i policyjnymi. Policyja musiała użyć broń palnej i zranionych zostało dwóch robotników ciężko, dwóch innych uzyskało lejsze rany postrzałowe.

Szpieg w spółdzielni.

W Tulonie, we Francji, aresztowano znana tam z piękności kobietę, niejaką Xenię, pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Niemiec. W jej mieszkaniu znalezione kompromitujące papiery. Ona sama wydawała się za Polkę, co z wielką skwapliwością powtórzyły zwłaszcza gazety niemieckie, tymczasem — jak się później wykało — jest ona Niemka, nazywa się Klarą Popiersch i pochodzi z Wodzisławia, gdzie była nauczycielką przy wyższej szkole dziewcząt.

Mobilizacja w Serbii.

Gazety donoszą, iż rząd serbski powołał pod broń 70 tysięcy rezerwistów. Armia serbska, licząca w czasie pokoju 40 do 45 tysięcy chłopów, wynosi na stopie wojennego 110 tysięcy. W całej Serbii odbywa się rozmieszczenie wojsk. Z Nowej Serbii przybywają do Starej Serbii z każdym dniem nowe transporty żołnierzy. Serbskie źródła rzadkowe zaprzecają wprawdzie wieściom o mobilizacji, mimo to zaprzeczeniom mało daje wiary.

Z bliska i z daleka.

* Racibórz. Z powodu rozpoczęcia robót kanalizacyjnych zamknięte będą od 23 b. m. dla przechodu wozów: ulica Szpitalna, Rybaki od ul. Prezydenta do ul. Szpitalnej i ul. Bellwerk od placu Drzewnego do ul. Odrzańskiej. Przejazd z Bozaczem przez most tymczasowy do miasta odbywać się będzie od 23 b. m. przez ul. Odrzańską.

Raciborski »Anzeiger« jeszcze nie może się uspokoić z powodu zajścia w Bielsku i Opawie, chociaż w rzeczywistości owe awantury spowodowane były przez hukatystów tamtejszych. Obecnie żalić swą wylewą »Anzeiger« nad Polakami w Dziergowicach, którzy rzekomo poturbowali gości, przybyłych z Niedzy na wesele, dla tego, że ów goście, przeważnie kolejarze, nie chcieli mówić po polsku. Oberzyście Ferdynanda Pażurka denuncuje »Anzeiger«, iż, chociaż jest dostawcą towarów dla władz pruskich, nie chciał owym gościom z Niedzy na żądanie dać piwa, ponieważ rzekomo mówili do nie-

go po niemiecku; miał przytem Pażurka oświadczyć im, iż nie rozumie po niemiecku. W końcu nie mógł sobie »Anzeiger« odmówić tej przyjemności, aby nie zadawać mu o. ks. prob. Brandy, pisząc, iż Dziergowice są jego siedzibą. — »Anzeiger« zarzuca zawsze gazetom polskim uprawianie hecy, lecz sam jest najgorszym hecblatem pod słońcem.

Izba karna skazała robotnika Jana Pyrkosza z Chwałowic, pow. rybnicki, na 3 miesiące więzienia za kradzież pieniędzy. — Również za kradzież skazani zostali haler Mateusz Szczotok z Radlinu, pow. rybnicki, na 3 miesiące i 2 tygodnie więzienia, szliper Stefan Kowoll na 5 miesięcy więzienia. — Mularz Franciszek Steschnaer z Niem. Krawarza skazany został na 127 mk. kary pieniężnej za sprzedawanie przeszwarzowanych przez granicę austriacką zapalek.

Omyłka. Wyprzedaż sezonowa firmy P. Lorenz w Rynku zakończyła się już 14. lipca, a tyko przez omyłkę powtórzono zostało odnośne ogłoszenie w ostatnim numerze »Now. Rac.«

Sprawa O. Jezuita Assmanna. Wiadomo, iż prokuratora bytomskiego ściga listami gończemi O. Assmanna, przebywającego obecnie w Ameryce, za rzekomą obrazem majestatu, której się dopatrzyły w dwóch pocztówkach, nadesłanych z Ameryki bez podpisu. Obecnie nadesłał O. Assmann do wrocławskiej »Schles. Volkszt.« list, w którym pod przysięgą, złożoną przed notaryuszem w St. Louis, oświadcza co następuje:

Z prywatnych źródeł dowiedziałem się, że prezes rejencji opolskiej p. v. Schwerin jako też radca polityczny p. Mädler (z Bytomia) otrzymali z Ameryki po jednej karcie z widokiem, zawierającą obrazującą treść, a prócz tego obrazek, który stanowi obraz majestatu (cesarza). Na kartach tych dopatrzyły się podobieństwa charakteru pisma z moim pismem, w skutek czego władza pruska wydała nakaz aresztowania mnie za obrazem majestatu.

Wobec tego oświadczam, że z obydwooma wymienionymi kartami nie mam pod żadnym względem nic wspólnego. Nie wiem też, kto karty te pisał, ani kto je wysłał. O trudnościach, które mi rządzi pruski na Górnym Śląsku robił, wiedziano bez wątpienia w Ameryce, ponieważ już zanim do Ameryki przyjechałem, byłem tu znany z artykułów gazet, które z prasy europejskiej o mojej działalności w Niemczech jako też o przeciwnoścach stawianych mi przez rząd pruski się dowiedziałem.

Czy tedy ktoś z Ameryki na własną rękę i bez mojej wiedzy brutalnego mojego zdaniem czynu odnośnie do owych kart się dopuścił, nie wiem, jak również nie jest mi wiadomo, czy jakiś nierożwany przyjaciel albo też nieprzyjaciel w Europie karty te napisał, a następnie przez jakiegoś pośrednika albo kilku pośredników z Ameryki wysłał kazal. Przypuszczać mi wypadło, że ktoś z moich nieprzyjaciół posiadał moj rękopis i charakter mojego pisma naśladował.

Protestuję niniejszym w sposób jak najwięcej stanowczy przeciwko podejrzeniom, jakobym był autorem wymienionych kart albo nawet cośko wiekobądź wiedział o ich napisaniu i wysłaniu...

Wszystko to oświadczam pod świętą przysięgą. Tak mi, Panie Boże dopomóż i Jego świętą Ewangelię!

Na koniec jeszcze jedna uwaga: Znaną rzeczą jest, że niektórzy przeciwnicy Kościoła katolickiego Jezuitów o najgorsze zdrożności posiadają i tylko ubolewają nad tem, iż nie są w stanie wywołać zatargu pomiędzy zakonnikami tymi a ustawami państwowymi. Atoli że można być tak nieroższydlnym, aby jakiegokolwiek Jezuitę uważa za tak głupiego, iż w podobnie niezręczny i brutalny sposób zamkniebył sobie powrót do kraju i podkopywał swoją dawniejszą i przyszłą działalność, o tem zdaje się świadczyć wyżej wymienione posądzenie.

St. Louis, 2 lipca 1914 r.
podpisany: Ojciec Johannes Assmann.

— Alkohol w karmelkach. Ministerium pruskie dla spraw wewnętrznych ostrzega przed kupowaniem dla dzieci mianowicie karmelków, napojujących alkoholem i to zwykle mniej wartościowym. Stwierdzono, że w 15 karmelkach było aż 100 gramów alkoholu. Takie karmelki działają oczywiście szkodliwie na organizm dzieci przedwczesnym.

* Markowice, pow. raciborski. Podczas burzy czwartkowej zburzył piorun do szczytu stodoły szopę do wozów i kluczyki mianowicie młyna Józefa Sławiaka. Także kilka maszyn rolniczych stało się pastwą pionien. Pogorzelec ponosi wiele straty, ponieważ wcale nie był zabezpieczony w ogrodówce.

* Góra św. Anny. W niedziele, 26 b. m., obchodzi się tutaj uroczystość św. Anny. Za pomocą Boską dokonały się nowa grota Matki Boskiej z Lourdes i w tym dniu zostanie poświęcona przez najprzebilejnieszego ks. biskupa dr. Augustyna z Wrocławia. Wszystkich dobrzejęów tego wspaniałego dzieła na cześć Najśw. Maryi Panny serdecznie się zaprasza.

* Imielno pod Strzelcami. Ciekła burza z gradem przechodziła przed tygodniem przez mniej więcej połowę naszego blednego powiatu, mianowicie w części zachodniej i południowej. Grad był wielkością gołębi i stuków zniszczył doszczętnie warzywa i inspekty po ogrodach a ziemiaki po polach. Nawet w takich okolicach, jak Góra św. Anny, gdzie od niepamiętnych czasów żadnego gradobicia nie było,

grad teraz wielkie spustoszenia zrobił. W okolicy Leśnicy oberwała się chmura i ludzie nieraz musieli z miejsca swego uchodzić. Towarzyszące takim zjawiskom pioruny uderzały gesto: w Imielnicy uderzy grom w posiadłość mielnarza Krawca, który jednak miał tyle przytomności umysłu, że ogień w zarodku ugasił. Za to były pożary w Mokrolonach, Sucholoniach i gdzie indziej, które zniszczyły inventarz martwy a czasem i żywy.

* Opole. Strasne nieszczęście nawiedziło rodzinę masarza Bercika w Opolu. Otóż czworo jego dzieci, liczących 2, 11, 8 i 6 lat, wyjechało ze sobą na wakacje do jej rodziców w Pokój, pow. opolski. W czwartek poszły wszyscy na grzyby, które zaraz po powrocie usmażono i zjadono. Pomiędzy grzybami musieli się znajdować trujące, gdyż zaraz po zjedzeniu suiąza i wszyscy dzieci rochorowały się ciężko. Troje dzieci p. Bercika już zmarło, służąca i czwarte dziecko walcza ze śmiercią.

* Rokitnica, w Bytomiu. Zona jednego z tutejszych chłopników, Rozalia Ciołka, licząca 21 lat życia i będąca dopiero od czterech tygodni zamężna, została w tych dniach utkniona w polsce przed murami. Krótko potem ranna się zaczerniła i rozbolała. Mąż odstawił wtedy żonę do domu chorych do Zaborza, lecz pomoc lekarska była daremna — młoda kobieta umarła na zatrucie krwi.

Przypominamy ofiarność na Czytelnie Ludowej!

NOWINKI.

Namowa do mężobójstwa. Zona właściwego dorotka Berga w Dreźnie, kupiwszy rewolwer, pierwszego człowieka, którego spotkała na ulicy, namówiła, by za cenę 2000 mk. zastrzelił jej męża. Była chorą na nerwy a w ten sposób chciała się pozbyć męża, który ją poniewierał. Człowiek jednak doniósł o namowie prokuratorowi. Sąd skazał ją na 3 miesiące więzienia.

Oszalała nad trumną matki. Gazety wieńnickie donoszą: Na pogrzebie swej matki dostała 20-latek krawczynę Maryę Petsch ostrego napadu szatu. Kiedy trumnę spuszczono do grobu, zwróciła się do niej siostra ze siebie skutnie i chciała się rzucić w wykopany grób, i tylko z trudem udało się zebranym dokola gosciom zbrojnym obezwładnić furyatkę. Zawieszano po-gotowią ratunkową, które przewoziło nieszczęśliwą siostrę do kliniki psychiatrycznej wiedeńskiego szpitala.

Wielki pożar. W Ulu, w Württembergu, spaliło się w nocy na piątek 11 budynków, w tym 4 domy mieszkalne. Straty materialne są większe.

Wielkie nieszczęście kapelowe. Z nadmorskiej miejscowości Heringsdorf donoszą o wielkim nieszczęściu, jakie zdarzyło się tam w piątek w południe. Już od rana morze było bardzo niespokojne, mimo to liczni goście, kapelowi nie odstraszyli się tem i używali kapeli. Kilku dobrych pywaków nawet wyplynęło daleko na morze, chociaż wiatr i bałwan barǳo im płynienie utrudniały. Z wybrzeża śledzono poruszenia śmiałów, gdy naraz poczęły dochodzić odgłosy rozbacznego okrzyków, wzywających pomocy. Kąpiący się porwani bowiem zostali silnym prądem wywołanym przez wiatr; bałwan usiłował unieść ich w głąb morza. Natychmiast zaalarmowano personel kapelowy, spuszczone lódzie ratunkowe i pospieszono z pomocą. Udało się też w krótkim czasie uratować pięć osób. Niestety dwie osoby wydobyto na ląd już tylko jako trupy. Sa to kupiec Fritz Rosenberg z Berlina i niejakis Olton Mendel z Pragi.

Od Redakcyi.

* P. P. Sew. 1. Owies należy do P. na, ale koszt uprawy tego kawałka gruntu i zasiewu musisz Pan wrócić dzieciom siostry. 2. Szczybek wyrasta zazwyczaj na łąkach mokrych. Jedyna rada jaką otrzymasz przez drenowanie.

Rodacy, abonujcie i rozszerzajcie „NOWINY RACIBORSKIE”

Wrocławskie ceny zboża.

	z dnia 18 lipca 1914			
	towar	dobra	średni	pośredni
za 100 kilogramów.				
Pszenna biała	: 19,40–19,60	00,00	00,00	00,00
» zółta	: 00,00–00,00	00,00	00,00	00,00
Zyzo	: 15,30–15,50	00,00	00,00	00,00
Jeczmień browarowy	: 00,00–00,00	00,00	00,00	00,00
Jeczmień	: 15,00–14,50	00,00	00,00	00,00
Owies	: 15,40–15,60	00,00	00,00	00,00
Groch Wiktorii	: 25,50–25,00	00,00	00,00	00,00
Groch	: 22,00–21,50	00,00	00,00	00,00

Stare stare 6,20–7,00 mk., nowe 5,10–6,50. — Stoma duga 180 kg. 3,80–4,20, mk. — Stoma prasow. 100 kg. 1,80–2,20 mk.

Za ogłoszenia redakcja nie przejmuje żadnej odpowiedzialności.

Doskonałe
zaprawione

aprykozy

Jak długo zapas starczy!

oryg. koszyczki
od 10-15 funt,
funt brutto

21 fen. faryna

miodona
rafinada i 21 fen.
i 5 proc. rabatu.

Raciborska palarnia kawy „Sirocco”

Th. Pawlenka,

Racibórz, tylko Nowa ul. 5

Największy interes dotychczas na miejscu.

Kto na odpusty, wesela, do robót polnych, na chrzciny i inne uroczystości potrzebuje dobrych



likierów
pojedyńczych i podwójnych,
mieszanych wódek,
ff. koniaków,
win, rumu i t. d.,
niechaj zrobi próbę u

Hermann's Goldberg's,

Racibórz, Odrzańska ul. 6,
destylacja i fabryka likierów,
a napewno zostanie moim najlepszym odbiorcą.
Specjalność: Goldberg's raciborskie krople żywotne.

Wszelkie mawozy, jako to:
sól chilijską, sól kali, tomasówkę,
superfosfat, kaminit itd.
w czystych gatunkach jak najtaniej!

Wszelkie farby, laki, tynki, pen-
dzle, olej i smarowidło do ma-
szyn, węże gumowe polecam w zna-
nej dobroci po jak najniższych cenach.

Truocyna na myszy,
nadzwyczaj skuteczna.

F. Switawsky

nast.

Właśc. H. Kalus,
drogeria,
Racibórz, Nowa ul. 3.

Szan. Publiczności zwracam uwagę na moj wielki

skład drzewa

i polecam

heblowane dylówki sosnowe, świerkowe,
rantówki (randbretter), D E S K I na dachy szero-
kie, szalówki, drzewo, (Halbholzer).

łaty, belki i krokwie,
rozmaitej długości i grubości.

Dylówki będą w moim własnym warsztacie
na miejscu wedle zamówienia heblowane.

Zwracam uwagę, że materiał jest najlepszego ga-
tunku, i proszę w razie potrzeby moj skład uwzględnić

Czły moj skład drzewa znajduje się
obecnie w Bozeckiej ul. nr. 20 przy
przejściu kolejowem.

Przez czas budowy mostu kolejowe-
go na Płoni wchód do mojego składu drze-
wa jest z ul. św. Katarzyny (ca Ostrogu).

Wielki skład materiału stolarskiego w wszel-
kich gatunkach drzewa i każdej grubości.

J. Tichauer, skład drzewa
Racibórz-Ostróg.

Redaktor odpowiedzialny Józef Paluszki w Raciborzu. — Nakładem i wydawnictwem „Nowin Raciborskich”, Racibórz.

Jak długo zapas starczy!

oryg. koszyczki
od 10-15 funt,
funt brutto

21 fen. faryna

miodona
rafinada i 21 fen.
i 5 proc. rabatu.

Raciborska palarnia kawy „Sirocco”

Th. Pawlenka,

Racibórz, tylko Nowa ul. 5

Największy interes dotychczas na miejscu.



Bank Ludowy

spółka zapisana z nieograniczoną poręką

telefon 187 w Raciborzu telefon 187
ulica Panieńska nr. 16 (we własnym domu)

0182 Filia W8 Wodzisławiu, Rynek nr 7

przyjmuje depozyty (oszczędności)

placąc od nich 3%, 3 1/2% i 4% wedle wypowiedzenia
od dnia wpłacenia,

udziela pożyczek wekslowych,
przy kwartalnej odpłacie 1/10 sumy po 5%

reguluje hipoteki,

dyskontuje weksle kupieckie, t. zw. prima weksle,
urządza konty bieżące

dla kupców i przemysłowców.

Bank jest otwarty: rano od godz. 8—12
popołudniu od godz. 3—5.

Bank jest zamknięty: w niedziele, święta i
we wszystkie soboty popołudniu.

Przez agentów interesów się nie
załatwia.



Najlepsze i najtańsze

piece kachlowe

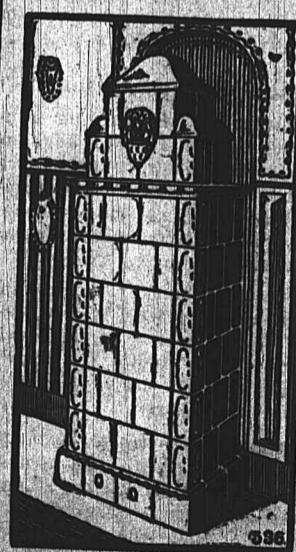
zakupuje się tylko wprost z
fabryk

A. Preiss

Ostrów-Racibórz, tel. 202.

Rozbark-Bytom, tel. 1043.

Połączenie z największymi fabry-
kami pieców i porcelany w Meissen, o-
raz fabryki płyt ściennych Ernst Tei-
chert.



Oświadczam,

iz wyrażenie o posiedzicielu
domu i inspektorze zabez-
pieczenia p. Paweł Płok
z Kolonii Babic pod Nędzą
jest nieprawdziwe, żałuję ta-
kowego i przepraszam ni-
alejsem.

Wdowa Agnieszka Klima
w Marzowicach.

Doskonałe Wina

medycynowe i deszowe
w najlepszych gatunkach po
cenach oryginalnych poleca

Jo Hawliożek,
skład towardów kolonialnych,
Racibórz, Ślubicka ul. 21.

Zakład fotograficzny

Alfred Schiersch,

Racibórz,
Wilhelmska ul. 12,
(róg ul. Kolejowej),
polecam się do wykonywania
wszystkich zdjęć fotogra-
ficznych po jak najniższych
cenach.

Dla nowożeńców ceny
zniżone.

Liszaj,

mokre i suche liszaje, skro-
lekenna, wyrzuty skórne

otwarte rany na nogach,

wrózdy na nogach, żywot. nogi,
chorowite pal. e, stare rany,

za często drugotwarte;

któ dolegaże daremnie oczekiw-

wyleczenia, niechaj zrobi

ostatnią próbę z doskonałą

masiącą Rino,

wolną od trucizny i kwasu,

pudełko 1,5 mk.

Listy dziełek, nadch. codziennie.

Prawdziwe tylko w oryginal-
nym opakowaniu biało-zielono-czer-

wonem i z firmy

Rich. Schubert & Co., Weinböhla

Podrab. nie trzeba przyjmować.

Do nabycia prawie we wszy-
stkich aptekach w Raciborzu.

Na porę latową

polecam ciepłe koszule,

trykoty, położozochy

i t. d. Dalej krawaty,

mankiety, półko-
szulaze, szelki,

portmonetki,

chustki do nosa

i t. d. po jak najniższych
cenach

Adolf Späth,

Racibórz, Rynek.